Nr. 9. Nowy Targ, dnia 1 marca 1914 r. Rok II.

19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła". — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Praca na wsi.

Z inicyatywy marszałka powiatu naszego, dra A. Chramca, podjął Wydział Związku Drużyn Podhalańskich akcyę kulturalno-oświatową na większą skalę po wsiach podhalańskich. Akcyą tą kieruje wybrana komisya, która ma czuwać nietylko nad tem, aby każda parafia podhalańska miała co pewien czas odpowiednią u siebie pogadankę, ale także nad treścią tych pogadanek. W tym celu prelegenci mają obowiązek przedkładać swe pogadanki tej komisyi. W ten sposób komisya osięga pełny obraz akcyi, zapobiega nieporozumieniom i może kierować robotą celowo.

Chodzi jednak o co innego. Rzecz prosta, że pogadanki te i odczyty odbywają się bezpłatnie. Nie stoi więc już chyba nic na przeszkodzie naszym gazdom, gaździnom i młodzieży, aby na odczyty te uczęszczali jak-najliczniej. Tymczasem daje się zauważyć nader smutny objaw. W salach odczytowych wprawdzie bywa pełno, najwięcej jednakże jest młodzieży szkolnej, potem dorastających dziewcząt, trochę gaździn, jeszcze mniej parobczaków, a już najmniej gazdów. Nie we wszystkich wsiach tak jest, ale tak bywa. W światlejszych gminach wszyscy idą na nasze pogadanki, bo tam już wiedzą, jaką korzyść z nich odniosą. Zatem zwracamy się do inteligentniejszych gazdów po wsiach, aby ospałych sąsiadów budzili i by ich zabierali ze sobą na odczyty. Po odczytach zaś — na temat, o którym mówił prelegent — powinna się rozwinąć dyskusya. Niejeden gazda, czy niejedna gaździna wstydzą się zabrać głos i powiedzieć swe uwagi, wątpliwości, czy nowe jakieś obserwacye. A przecież pouczającem by to było dla wszystkich. Na zebraniach takich powinny być omawiane wszystkie rolnicze, ekonomiczne i kulturalne sprawy, obchodzące chłopa. Jeżeli jednak sami chłopi nie będą ich poruszali, to niejedno może się prelentowi usunąć z pod uwagi i wtedy najlepsze jego chęci nie zejdą się całkowicie z potrzebami wsi naszej. Chodzi więc o współpracę, do której wszyscy są powołani. Do pracy zatem!

Zjawiajmy się na odczytach i pogadankach niedzielnych jak najliczniej!

Zabierajmy głos w dyskusyi, radźmy wszyscy nad wspólnem dobrem.

Kościołek św. Anny w Nowym Targu.

W północnej stronie Nowego Targu, na wyniosłem wzgórzu, pośród cienistego gaju, wznosi się znany wszystkim mieszkańcom nietylko Podhala, lecz także Spiża i Orawy, kościółek św. Anny.

Daty budowy tego starożytnego kościółka nie znamy. Wszyscy, którzy opisywali Tatry, Podhale, wspominają i o tym kościółku, przytaczając jako datę jego powstania rok 1219. powołując się na napis, umieszczony na tęczy sklepienia „Errectum A. D. 1219".

O początku kościółka tego opowiada legenda: w XIII. w. dolina nowotarska pokryta była lasami, a mieszkańcami jej były dzikie zwierzęta i bandy rozbójników. Jednę z tych band nawrócili dwaj pustelnicy, którzy poradzili jej, aby dla ubłagania odpustu u Pana Boga za ciężkie grzechy wystawiła kościół. Rozbójnicy

skruszeni wybrali dzisiejsze wzgórze pod budowę kościółka.

Okoliczni osadnicy słyszeli łomot drzew w lasach ścinanych i obrabianych na budynek, lecz bali się tam zajrzeć, gdyż wiedzieli, że to siedlisko zbójników. Tymczasem stanęła świątynia, a w niej w wielkim ołtarzu ukazał się obraz św. Anny, skradziony podobno na Węgrzech

Zbójnicy wozili sobie zdaleka księdza co piątek, aby im odprawiał nabożeństwo. Składali ofiary, a broń swoją na ścianach kościoła zawiesili, wyrzekłszy się rabowania. Pewien Grek, jadąc z towarami przez Nowy Targ, zabłądził w lesie i natrafił na kościół, oddał się w opiekę św. Anny, którą w ołtarzu ujrzał, a odnalazłszy dobrą drogę, opowiedział ludziom o istnieniu kościoła.

Nadmienić tu wypada, że św. Anna jest w szczególniejszej czci u Greków, którzy we wszystkich nieszczęściach udają się o pomoc do niej.

Legenda ta o budowie kościółka św. Anny przez zbójników nie jest nową i tu jedyną, gdyż podobna legenda powtarza się przy bardzo wielu kościołach starożytnych.

Kościółek św. Anny, jak wspominają kronikarze, miał być zbudowany z drzewa modrzewiowego, którego wówczas w okolicy Nowego Targu było podostatkiem.

To jest pewnem, że z pierwotnej budowy nic nie pozostało i pozostać nie mogło wobec najazdów Tatarów w r. 1241 i 1287. Pobożni osadnicy niezadługo na temsamem miejscu odbudowali kościółek. Położenie na wzgórzu wskazuje, że kościółek ten sięga odległej przeszłości.

Wiadomo, że tutejszy kościół parafialny fundował Kazimierz W. w r. 1346, a już według kronikarzy i historyków plebanem w Nowym Targu w r. 1326 był ks. Piotr, w r. 1327 ks. Ryszard, w latach 1335 do 1338 ks. Jan. Księża ci zatem musieli spełniać duszpasterstwo przy kościółku św. Anny. Plebani ci nie byli zakonnikami. Według zdania znawców z r. 1903, obecna budowa tegoż kościółka pochodzi z XV lub z początku XVI w.

Według aktu wizytacyi kanonicznej, dokonanej w r. 1608 przez ks. Jana Januszewskiego, kościółek ten miał być konsekrowany już 100 lat przedtem, a zatem około r. 1500. Kościółek ten nie miał ani fundatora, nie był wyposażony w żadne fundacye, powstał z ofiarności górali i w r. 1608 przeznaczony był do nabożeństw prywatnych. W tym roku zaś przeznaczono go dla świeżo założonego bractwa św. Anny i bractwo to wzięło go w r. 1608 w opiekę.

Od połowy w. XVIII kościółkiem tym zarządzał prowizor, wybierany z bractwa, około połowy w. XIX był prowizor pod nadzorem gminy, a od r. 1879 aż dotąd komitet, z łona rady gminnej wybierany.

Straszne pożary w latach 1601, 1784, 1804, 1822, które nawiedziły Nowy Targ, nie uszkodziły bynajmniej kościółka św. Anny.

W r. 1655 Szwedzi nawiedzili i Nowy Targ. Podług legendy kościółek św. Anny mieli kilkakrotnie Szwedzi podpalać, jednak po bezowocnych próbach odstąpili od dalszego podpalania. Kościółek św. Anny nie był zniszczony przez Szwedów, o czem świadczą napisy, wyryte na ścianie zewnętrznej pod oszalowaniem, pochodzące z r. 1645 i 1649. Napisy te odkryto przy odnawianiu kościółka w r. 1903.

Kościółek ten posiada 2 starożytne obrazy. Jeden „Matka Boska“ z końca XV w., drugi „św. Anna“ z r. 1510.

Bractwo św. Anny założono przy tym kościółku w r 1608. Kościółek ten posiada relikwie św. Anny, umieszczone w ręce woskowej.

Nawrócenie zbójników i początek budowy tego kościółka przedstawił pędzlem na ścianie wewnętrznej kościółka artysta-malarz tutejszy, rodak śp. Hipolit Lipiński, około r. 1865.

W r. 1772 dobudowano wieżę do kościółka i rozszerzono nawę samego kościółka, odnowienie zaś z r. 1865 ograniczyło się do wewnętrznego pomalowania. Kopuła drugiej wieży kościółka (sygnaturki) miała być przestrzelona kulą szwedzką. Według opowiadania najstarszych gospodarzy, kopułę zmieniono, powyjmowano z niej dokumenta, na których niepowołani nie znali się i dokumenta te poniszczyli.

Według aktów, znajdujących się w tutejszej gminie, obraz św. Anny był ozdobiony licznemi i kosztownemi wotami, z których literalnie ani jedno nie pozostało. Smutne to i bolesne, że znaleźli się tacy, którzy rękę wyciągnęli po te wota z kościoła.

W r. 1768 Katarzyna i Wojciech Olechowscy, tutejsi rodacy, zapisali kilkanaście morgów gruntu swego na odprawienie kilku mszy św. rokrocznie. Po zniesieniu przez cesarza Józefa wszystkich pobożnych fundacyi, grunt ten przeszedł do funduszu religijnego i dochód z tego gruntu wliczony jest do kongruy proboszcza. Ostatni raz wizytował kościółek św. Anny książe biskup Adam Sapieha w r. 1912, a przed nim śp. książe kardynał Albin Dunajewski.

Największą opieką i dbałością otaczał kościółek ten proboszcz tutejszy śp. ks. Józef Sawicki (był tu proboszczem od r. 1761 do 1789).

W r. 1903 komitet kościółka św. Anny, widząc kościółek ten zniszczony i grożący zawaleniem, idąc za wskazówką konsystorza i konserwatorów, przystąpił do gruntownego odnowienia kościółka pod kierownictwem fachowego znawcy, nie zmieniając stylu dawnej budowy.

Odprawiający się rokrocznie w dniu św. Anny odpust, ściąga niezliczone tłumy pobożnych z całego Podhala i Węgier. Kościółek ten niezmiernie jest czczony i otaczany opieką przez tutejszych mieszkańców, których gorącem pragnieniem jest, aby kościółkiem tym zajął się osobny ksiądz, któryby mógł odprawiać częs-

to w kościółku tym nabożeństwa, co nie natrafiłoby na żadne trudności, gdyż komitet tegoż kościółka uzyskał z konsystorza krakowskiego w r. 1904 zezwolenie na odprawianie mszy św. w tymże kościółku w każdym dniu roku.

Nowy Targ. *Ignacy Moczydłowski.*

LISTY.

Zakopane, w lutym 1914.

W niedzielę staraniem Tow. „Związku Górali“ odbyły się w sali teatralnej hotelu „Morskie Oko“ wieczornica i bal góralski. Na wielce urozmaicony program wieczornicy między innemi złożyły się: deklamacye, opowiadanie bajek góralskich i jednoaktówka W. Brzegi p. t. „Nędza Litmanowski“ oraz tańce: drobny i zbójnicki. Deklamowała trzykrotnie wywoływana burzą oklasków p. Sulejówna z Bystrego, bajki góralskie opowiadał p. Biały Krzeptowski, w solowych tańcach nagradzano hucznymi oklaskami p. Pawlicównę i Kwaśnicarza. W jednoaktówce, oprócz udatnej gry, z uznaniem podnieść należy artystyczne ugrupowanie grających, którzy na tle górskich dekoracyj i rzędów ustawionych smreków tworzyli wprost bajecznie piękne obrazy, zwłaszcza podczas tańca zbójnickiego, kiedy przy płonącym ogniu harnaś zbójnicki (p. W. Roj) staje wsparty na ciupadze, otoczony kilkunastoma rosłymi w malowniczych strojach zbójnikami.

Po wieczornicy rozpoczęła się zabawa taneczna, podczas której przygrywała orkiestra „Związku“. Bawiono się ochoczo do samego rana. Tańce góralskie prowadził p. W. Roj, „lachowskie“, t. j. nie góralskie — p. Zdzisław Kopetschny. Tak na wieczornicy, jak i na zabawie było pełno ludzi.

Chochołów, w lutym 1914.

W 68 rocznicę powstania chochołowskiego urządziliśmy w niedzielę 22 lutego, uroczysty obchód ku czci bohaterów, przodków naszych. Obchód tegoroczny nie był tak wspaniały, jak łońskiego roku, ale niemniej miał on momenty piękne. Cała wieś była przybrana suto w chorągiewki o barwach narodowych. Rano odegrała pobudkę orkiestra chochołowska, poczem w kościele parafialnym odprawił uroczyste nabożeństwo na intencyę powstańców ks. proboszcz Rzeszódko. Na nabożeństwie była obecna Drużyna Podhalańska, straż ogniowa, orkiestra, wójcia z okolicznych wsi i lud. Po mszy św. przemówił od ołtarza ks. proboszcz Rzeszódko, wyrażając radość z tego powodu, że lud nie zapomniał o swoich dzielnych przodkach i zebrał się w kościele dla ich uczczenia. Następnie mówił ks. proboszcz o potrzebie odrodzenia się wewnętrznego, o potrzebie pracy nad sobą i organizowania się w instytucyach narodowych. W końcu udzielił ks. proboszcz kapłańskiego błogosławieństwa słuchaczom.

Po nabożeństwie ruszył pochód przy dźwiękach orkiestry chochołowskiej przed dom gminny. Tam pochód się rozwiązał. Wieczorem odbyła się w domu gminnym zabawa góralska na dochód budowy pomnika bohaterom chochołowskim. Na uroczystość przybył też do nas redaktor „Gazety Podhalańskiej“, p. Gwiżdż.

X.

Czarny Dunajec, w lutym 1914.

W niedzielę dnia 22 lutego popołudniu wygłosił u nas odczyt o idei powstania chochołowskiego redaktor „Gazety Podhalańskiej“ p. Feliks Gwiżdż. Sala kasyna była wypełniona miejscową inteligencyą i młodzieżą góralską. Przybyła też w komplecie na odczyt miejscowa Drużyna. Prelegent w krótkich słowach przedstawił przebieg powstania, nawiązał do zeszłorocznego obchodu w Chochołowie i gorąco zachęcał do pracy narodowej we wszelkich gałęziach życia. W szczególności zachęcał do ożywienia Drużyn, do pracy w nich wojskowej i kulturalnej. Odczyt nagrodzili słuchacze oklaskami.

X.

Szaflary, w lutym 1914.

Dnia 22 b. m. po nieszporze odbył się odczyt prof. Tomasza Buły o udziale ludu w historyi porozbiorowej. Samo nazwisko zachęciło ludność do licznego przybycia. Była też sala pełna tak, że nawet igły by człowiek między słuchających nie wsadził. Najwięcej było mężczyzn i to członków Drużyny Podhalańskiej. Prelegent nie zawiódł oczekiwania. W żywych, barwnych, rzewnych i zrozumiałych słowach przedstawił nam dzieje chłopa w historyi porozbiorowej, przedstawił nam czasy pańszczyzny, rok rzezi galicyjskiej, udział ludu w powstaniach 31 i 63 roku i najważniejsze powstanie ludu góralskiego w Chochołowie.

Po skończonym odczycie zebrani podziękowali sympatycznemu prelegentowi oklaskami za piękne i wyczerpujące pouczenie. Cieszy nas bardzo, że odczyty nie ograniczyły się tylko na jednym, gdyż miło i przyjemnie jest przepędzić czas popołudniowy w niedzielę na tak zajmujących odczytach. Zamiast czas i zdrowie tracić po karczmach, lepiej jest czegoś się nauczyć. Wyrażamy tedy podziękowanie Radzie powiatowej, która nie szczędziła wydatków, aby wspólnie z Prezydyum Drużyn Podhalańskich postarać się o uświadomienie ludu i zachęcenie go do pracy nad samym sobą.

T.

Waksmund, w lutym 1914.

W dniu 15 bm. po nieszporach w przepełnionej gospodarzami, drużyną i starszą młodzieżą sali szkolnej odbył się wykład o powstaniu styczniowem przez p. M. Pachuckiego, kierownika miejscowej szkoły.

P. prelegent na temat, kim obecnie jesteśmy a kim byliśmy niegdyś, przedstawiwszy nam obecne położenie w 3 zaborach, skreślił treściwie w ogólnych zarysach historyę naszej ojczyzny, wykazując świetne epoki, przytaczając sławnych bohaterów i świętych, pochodzących z narodu polskiego. Wykazując następnie przyczyny upadku Polski, wspomniał o konstytucyi 3-go maja, o zamierzonych przez nią ulgach dla uciemiężonego przedtem włościaństwa, Kościuszce i Racławicach i ostatnich wysiłkach, w celu utrzymania niepodległości naszej Ojczyzny. Omówił całe dzieje porozbiorowe, złudne nadzieje pokładane w Napoleonie i dosyć szczegółowo powstanie listopadowe. Przychodząc na rok 1846, wspominając o rzezi bratniej w innych stronach zachodniej Galicyi, przedstawił, że Podhale nie należało do bratobójców, lecz chlubnie się zaznaczyło powstaniem Chochołowskiem. Potem nastąpiła główna treść wykładu, a mianowicie o powstaniu z r. 1863., które bardzo treściwie, począwszy od branki młodzieży i rzezi na ulicach Warszawy, wyszczególniając stoczone w różnych stronach z naszym wrogiem potyczki, omawiając trudy przez niedostatecznie uzbrojonycch i zaopatrzonych powstańców poniesione, przedstawił z uwagą, że w tem powstaniu nie tylko panowie, lecz wszystkie stany a nawet niewiasty (jak Platerówna i Pustowojtówna) udział brały.

Zakończył zachętą do jedności i zgody tak w rodzinie, jak i w gminie, do dążenia do oświaty i wyrabiania dzielności z nadzieją, że musi przyjść czas zmartwychpowstania naszej ojczyzny.

Poczem nastąpiło przedstawienie obrazów świetlnych, wykładu dotyczących, co zebrany ogół wielce zainteresowało.

W.

Sromowce niżne, w lutym 1914.

W niedzielę dnia 22 lutego zebrała się u nas Drużyna Podhalańska w komplecie, by po chwilowej przerwie znów rozpocząć ćwiczenia. Przy tej sposobności Naczelnik Drużyny przypomniał członkom zadanie, jakie ciąży na nich, oraz gorąco apelował do uczuć wszystkich, ażeby zawsze w niedzielę się gromadzili, czy to na pogadanki, czy też na odczyty. Również przedstawił ilość członków do naszej Drużyny należących t.j. 65 wszystkich. Ale z tej liczby 13 wyjechało do Ameryki na roboty i właśnie to jest największą szkodą, gdyż ci ludzie byli najlepiej usposobieni dla Drużyny i wszyscy stale ćwiczący i na zebrania jak najpilniej uczęszczający. Obecnie stale ćwiczących w naszej drużynie jest 23 członków. Reszta zaś ćwiczy tylko od czasu do czasu, a starsi gospodarze przychodzą na pogadanki. Również obok Drużyny istnieje u nas koło niewiast, powołane do życia przez Naczelnictwo Drużyny, w myśl zachęty Związku Drużyn Podhalańskich w Nowym Targu. Dotychczas więc uczęszcza 27 niewiast i to prawie zawsze wszystkie. Zebrani członkowie drużyniacy domagali się broni, o co też Naczelnictwo postanowiło się usilnie starać. Wogóle wszyscy zebrani członkowie przyrzekli nadal pilnie schodzić się na pogadanki i odczyty, a ćwiczących stale na nowo zreorganizowano i odtąd ci zreorganizowani zobowiązali się nadal ćwiczyć w sztuce wojskowej. Czterech zaś za niedbałe uczęszczanie uroczyście wobec wszystkich wykreślono. Ale przedewszystkiem musimy tu zaznaczyć, iż w przeszłym miesiącu otrzymaliśmy kilkadziesiąt książek do czytania od naszego posła na Sejm, dra Jana Bednarskiego. Książki te są jedynem naszem źródłem, z którego możemy coś się dowiedzieć o dawnych czasach i o naszej Polsce. Prawie wszyscy członkowie Drużyny domagają się, by im pożyczać. Zarazem pożycza się te książki i ludziom ze Spiża, a przeważnie ze Sub-Lechnicy. Na tem więc miejscu składamy serdeczne podziękowania drowi Bednarskiemu za owe książki. W tych dniach odbyły się u nas wybory do Rady szkolnej miejscowej, gdzie przewodniczącym obrano gospodarza Jakóba Laskowskiego.

Tak więc żyjemy tu w naszej wiosce — obecnie jesteśmy połączeni z Węgrami mostem naturalnym t.j. lodem, ale nietrwałym, bo ze zmianą powietrza pójdzie i lód rzeką Dunajcem i znów będziemy odcięci od świata, bo nie mamy ani drogi, ani mostu, tylko przez Dunajec wbród musimy przejeżdżać, a jak zejdzie wielka woda, to od nas nikt się nigdzie nie dostanie. Ale mimo to nie tracimy ducha, lecz żyjemy z nadzieją w sercu, że kiedyś lepiej będzie.

S. W.

Chabówka, w lutym 1914 r.

W dniu 22 lutego b. r. miał u nas p. Wyskiel Michał odczyt o ważności zakładania towarzystw po wsiach, a w szczególności o celach i zadaniach Kółka rolniczego. Odczyt poprzedziła krótka przemowa ks. Jana Surowiaka z Rabki, który objaśnił zebranych o skutkach uczęszczania do karczmy, a na odczyty i wykłady i braku oświaty i wykształcenia u gospodarzy. Następnie p. Wyskiel Michał, tutejszy kierownik szkoły, objaśnił zebranych o ważności zakładania towarzystw współdzielczych po wsiach, a głównie o celach i zadaniach Kółka rolniczego. Po odczycie odbyła się żywa dyskusya między słuchającymi a p. prelegentem. Wynikiem dyskusyi była lustracya i reorganizacya Kółka rolniczego przez p. Palczewskiego Tadeusza, powiatowego instruktora Kółek rolniczych. Następnie zaraz

odbyło się walne zebranie członków Kółka rolniczego i wybór nowego zarządu. Do zarządu Kółka rolniczego wybrano na przewodniczącego p. Antoniego Twardowskiego, naczelnika stacyi; na tegoż zastępcę p. Tomasza Żura, gospodarza; na sekretarza p. Wyskiela Michała, kierownika szkoły; na skarbnika ks. Jana Surowiaką, wikarego z Rabki; asesorem p. Jana Buksę, gospodarza; członkami zarządu pp. M. Lamboj, kasyer kolejowy, K. Gacek, naczelnik gminy, K. Klempka, gospodarz i J. Czyszczoń, gospodarz. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp. Janich M., kolejomistrz, Stanek N., kasyer kolejowy i Fl. Rapacz, gospodarz. Równocześnie na wniosek p. Palczewskiego Tadeusza utworzono przy Kółku rolniczem ochotniczą Straż pożarną, do której zapisało się zaraz przeszło 30-tu członków.

I nasza wioska poczęła się ruszać, odkąd na kierownika tutejszej szkoły otrzymaliśmy tęgiego człowieka, jakim jest p. Michał Wyskiel. Dzięki jego niestrudzonym staraniom i pracy może obudzimy się z ospałości i lenistwa, a nie damy się pijawkom i lichwiarzom.

P. i.

Limanowa, w lutym 1914.

W sali Rady Powiatowel w dniu 17-go lutego odbyło się zgromadzenie delegatów Kas Raiffeisena. Na zebranie to przybyło około 60 delegatów, reprezentowane były wszystkie kasy Raiffeisena powiatu limanowskiego.

Referat o „kasach Raiffeisena" wypowiedział dr Stefczyk ze Lwowa. Mowca w swym referacie wskazał nam pracę w kasach i tak: w całym kraju mamy spółek oszczędności systemu Raiffeisena 1450, które swoją działalnością ogarnęły na 6.000 gmin 4.500 gmin, skupiły obok siebie 300.000 członków, złożono po kasach 3 miliony koron udziałów, fundusz rezerwowy urósł do 3½ miliona koron, w r. 1913 złożono do kas 70 milionów koron, w obrocie było 85 milionów koron. Tak przedstawia się akcya w całym kraju, zaś w powiecie limanowskim jest czynnych kas Raiffeisena 18, ogarnęły one swoją działalnością 85 gmin na 93., członków liczą kasy 4.200, udziałów złożono 34.000 koron, funduszu rezerwowego uzbierano 70.000 koron, wkładek złożyli ludzie na 1.900.000 a pożyczyli 1.300.000 koron czyli, że obrotu było na 3½ miliona koron.

Ponieważ pieniądze są własnością ogółu, obowiązkiem przeto zarządów jest dbać o to, aby praca w kasach była prowadzona wzorowo, baczyć na dłużników, aby w terminie swe długi wypłacali, starali się o jak największe fundusze rezerwowe.

Po referacie dr Stefczyka rozwinęła się szeroka dyskusya na temat budowania domów ludowych, przyjścia z pomocą rolnikom, ubezpieczenia od ognia, zakładania kas i t.d. Przemawiali pp. Wryga, Franczak, Kuczaj, poseł Ptaś, Liszka, Majchrzak, Grzegorzak, Kościelniak, Kozuch, Stoch.

Referat o „Pomocy kredytowej" wygłosił dr Taylor. Mowca podniósł, że dziś handel jest prowadzony przez pośredników żydów, obowiązkiem kas jest przyjść z pomocą spółkom rolniczym, aby tego pośrednika się pozbyć, wybrać do tego odpowiednie komitety, któreby miały za zadanie tą akcyą się zajmować. W tej sprawie przemawiali Majchrzak, Hłyń, Franczak, Wydra, Bek, Staniszewski i Grzegorzak.

Piękne i pożyteczne obrady zakończył przemówieniem dr. Stefczyk, zachęcając delegatów do pracy, która przyniesie korzyści i dobrobyt ogółowi.

On.

Stadło (pow. Nowy Sącz) w lutym 1914.

Kochana Gazetko! Opisałaś nas górali, cośmy się po równiach rozeszli. My przyśli tu do Stadeł, między Niemców. Z początku była wielka bieda. Niemcy nie dopuścili nas do Rady gminnej, bo byli w kolonii panami. Na kpiny wzięli sobie takiego chłopa, co nie umiał ani czytać, ani pisać. Ano tak powoli Towarzystwo założyło u nas czytelnię, zaczęli my się brać do młodszych. Szło to trudno. Miarkujcie sobie, że tu jest szkoła niemiecka, co z Prus ma grajcary, żeby się ino na wierzchu utrzymać. Niemcy mają i kościół luterski w tej wsi. Powoli my się przecie na wierzch wydobyli i teraz zwyciężyli do gminy Polacy. Teraz jest wójtem Antoni Gąsiorowski, asesorami: Plata Michał, Nalepa Wojciech, radni: Burdacki, Wicher, Hamiga, Maciuszek, Konstanty i Niemcy: Brunner, Szmit, Bajer, Waimer. (Jak się oni z niemiecka piszą, to nie wiem).

Mamy tu w jednej chałupie starego bacę od Zakopanego. Co zadzwonią na niemieckim kościele, to on poziera, a mówi: „dej mi Panie Jezu docekać, abymy sie tam modlić mogli". Niemców tu niedużo. Jak ostatni pójdzie, to i kościół kupimy od ich związku. Co będzie kosztowało, to będzie, ale kościół będzie nasz. A do tej szkoły niemieckiej to chodzą i żydzi, świargocą z niemcykami po żydowsku. Niech ta! Nam się tu lepiej uśmiecha. Ino tymi czasy to nikt do nas nie zajrzy ani z odczytem, ani co.

Kłaniam się pieknie
Wasz góral.

Kadcza (pow. Nowy Sącz) w lutym 1914.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„Gazeta Podhalańska" dociera i do naszej gminy. Trudno doczekać soboty, rychło ona przyjdzie. Kiedy Wasi górale piszą o swoich gminach, to i my sobie uradzili do gazetki podać, jako, że u nas było wielkie zgromadzenie w tamtą niedzielę 8 lutego. Sami ze siebie, a z niczyjej podmuchy uradzili my sobie założyć Kółko rolnicze. Na założenie przyjechał

do nas pan sekretarz Władysław Mazur. Naopowiadał nam wiele dobrych rzeczy. Dobrze byłoby między chłopami, jakby to naród chciał słuchać. Tak my sobie więc założyli Kółko rolnicze z wkładką po 1 K rocznie. Przewodniczącym obrany jest Jan Gomułka, zastępcą Stanisław Potoniec, sekretarzem Jan Ciapała, skarbnikiem Kazimierz Łatka, asesorem Wojciech Golonka, Józef Majchrzak. Rewizorami są: Antoni Ciapała, Jan Łatka, Józef Basta. Wszystkie pisma z poczty w Jazowsku ma odbierać Kazim. Łatka. A jeszcze z członków przystali do Kółka chłopi: Michał Potoniec, Michał Łatka, Wojciech Zielonka, Niemiec, Ant. Ciapała, Kałuziński, Mich. Łatka, Karol Majchrzak, Jakób Gomółka, Kurzeja, Floryjan, Bartek Łatka. Tyle nas. I myślimy sobie, czy teraz damy rady dwom żydom tutejszym, czy nie.

Po tem zgromadzeniu mówił nam pan lustrator o asekuracyi bydła i znowu, jak sobie uradzimy, to go zaprosimy. Potem uradziła gmina założyć protest przeciw drodze kolejowej, co ma iść przez nasze grunta do Szczawnic. Wieś nasza jest nad wodą, nad Dunajcem, środkiem wsi idzie gościniec, potem jest kawałeczek równinki i góra. Gdy nam zabiorą tę równinkę, tośmy sieroty, tylko z torbami iść. Sąsiednie dwie gminy już nam się podpisały, że chcą kolej mieć po drugim brzegu Dunajca, a nie po naszym. Ten protest my uchwalili i posłali do Wydziału krajowego, żeby nas dziadami nie robił. Naszą gazetkę też prosimy o pomoc.

Ciapała.

Antoniówka (koło Stryja), w lutym 1914.

Mało kto wie, że górale są i tu, na wschodzie, aż koło Stryja. Przed dziesięciu laty kupiliśmy tutaj rozparcelowany dwór, zakupiony przez ks. prałata Jana Trzopińskiego. On nas tu z gór sprowadził i grunta nam rozparcelował. Jest nas tu 90 rodzin, wszyscy jesteśmy z okolic Jordanowa i od Suchy. Mamy tu już swoją gminę, Kółko rolnicze, sklep, kasę Raiffeisena, Drużynę Bartoszową, kapelę, kościół i szkołę. Grunta mamy dobre i równe, koło domu, nie tak rozrzucone, jak w górach. Zima do tego czasu jest u nas bez śniegu, tylko chwytają mrozy suche. Lato było mokre i trochę my mieli gorsze urody, jak w inne lata. Nadmieniam, że jeśliby kto chciał tu jeszcze kupić grunt, to niech się zgłosi do mnie listownie. Z chęcią odpiszę, tylko załączyć markę na odpowiedź. Można tu kupić ziemi niedrogo. Pozdrawiam Redakcyę

Jan Groń,
Antoniówka, poczta Żyrawa
koło Stryja.

Przegląd polityczny.

(Z Sejmu krajowego. — Sprawa nauczycielska. — Skandaliczny proces. — Z Królestwa Polskiego. — Sprawa Rumunów węgierskich. — Zamach w Debreczynie. — Z Bałkanów. — Rewolucya w Meksyku.)

S e j m g a l i c y j s k i pracuje gorączkowo. Z ubiegłego tygodnia na wielką uwagę zasługują wnioski posła Głąbińskiego, zmierzające do rozszerzenia autonomii kraju. W przyszłości wrócimy do omówienia tych ważnych wniosków. Zwróciła też uwagę dyskusya z powodu szykan dokonywanych przez władze na emigrantach. Posłowie różnych obozów politycznych podnosili, że ludność, nie dostając paszportów, i tak emigruje i wpada wskutek tego w ręce handlarzy i niesumiennych agentów. Uspokajające zapewnienia złożył w tej sprawie namiestnik Korytowski. Sejm uchwalił wniosek o przyspieszenie budowy kolei Zakopane-Świnica W komisyi administracyjnej wybuchła obstrukcya ruska. Chodziło mianowicie o opłaty konsumcyjne we Lwowie. Rusini sprzeciwili im się, motywując, że ponoszą ciężary, a nie są uwzględniani ani w radzie miejskiej, ani w szkołach i td.

Z okazyi sesyi Sejmu zwołało nauczycielstwo w i e c d e l e g a t ó w n a u c z y c i e l s t w a z kraju we Lwowie. Przebieg wiecu był burzliwy. Nauczyciele domagali się na tym wiecu rokompensaty 500 K na osobę za rok 1913, regulacyi płac od 1 stycznia 1914 roku i tp. Jak słychać, komisya szkolna Sejmu uchwaliła już regulacyę płac nauczycielskich według czterech najniższych rang urzędników. Nad uchwałą tą ma się jeszcze zastanowić komisya budżetowa.

W Bytomiu na Górnym Śląsku toczył się w ostatnich czasach s k a n d a l i c z n y p r o c e s. Na ławie oskarżonych zasiadał agent towarzystwa okrętowego „Hamburg-Amerika", żyd, nazwiskiem Lubelski. Żyd ten z drugim żydem Weichmannem utrzymywali w Galicyi całe masy ajencików (naturalnie także żydów), którzy dostarczali Lubelskiemu ludzi na wywóz za morze.

Jak podniósł przewodniczący rozprawy, Lubelski od szeregu lat uprawiał handel dziewczętami i co roku setki ich wysyłał do Buenos Aires. Dziewczęta przeznaczone „na wywóz" za w i e d z ą p r z e k u p i o n y c h p r z e z n i e g o u r z ę d n i k ó w p r u s k i c h wydzielał z transportu wychodźców, brał je do swego pomieszkania, gdzie je, zupełnie odcięte od swiata, zatrzymywał. Pożywienie podawał im przez szparę w drzwiach i dopiero najwcześniejszym rankiem odprawiał je do pociągu. Dziewczęta niejednokrotnie z płaczem prosiły o wypuszczenie. O tem jednak Lubelski ani słyszeć nie chciał, bo traktował je jako towar. Jako obcy poddany nie miał prawa pobytu w Prusiech, a jednak władze policyjne tolerowały go w Mysłowicach. Tutaj wina spada na radcę policyjnego, Mädlera (znanego z tropienia Polaków), który swymi raportami regencyę w Opo-

łu w błąd wprowadzał i ułatwiał przez to zbrodniczą działalność oskarżonego. Do tego doszła przechodząca wszelkie wyobrażenie względność policyi w Mysłowicach, którą tłómaczyć należy systematycznem przekupywaniem urzędników, w czem Lubelski był mistrzem. To, co pod względem przekupywania policyi w Mysłowicach się działo, pozostaje bez przykładu w państwie pruskiem. Nawet żandarmeryę umiał ten człowiek uzależnić od siebie licznemi przekupstwami. Mysłowice były główną bramą dla międzynarodowego handlu dziewczętami. Kierował tym handlem żyd Lubelski z pomocą pruskich urzędników. Ładne i dobrane towarzystwo. Sąd skazał Lubelskiego na 9 lat kary, na 12.000 marek grzywny, utratę praw i stały nadzór policyjny

W Królestwie Polskiem oczekują nowego generał-gubernatora po Skałłonie. Miał nim być gen. Suchomlinow, ale jakoś nie spieszą się z jego nominacyą.

W warszawskiem Towarzystwie kredytowem miejskiem odbyły się wybory do zarządu w kuryi drugiej. Jak już donieśliśmy, z kuryi pierwszej Polacy usunęli żydów zupełnie, to samo stało się w drugiej. Żydzi podnieśli z tego powodu ogromny gwałt, bo nie będą mogli robić swoich interesów za polskie pieniądze. Ano — przebrała się miarka.

W sejmie węgierskim prezydent ministrów Tisza, odpowiadając na interpelacye wsprawie rokowań z Rumunami, oświadczył, że w rokowaniach tych zajął zasadnicze stanowisko, iż nieszkający w monarchii Rumuni mają popierać charakter dualistyczny monarchji i hegemonię węgierską na Węgrzech. Rumuni postawili dwa żądania, mianowicie, ażeby w okolicach zamieszkałych przeważnie przez Rumunów na Węgrzech urzędowali urzędnicy rumuńscy. Żądanie to prezydent ministrów odrzucił, tak samo żądanie ich co do gwarancyi, że okręgi wyborcze będą tak podzielone, ażeby Rumuni otrzymali większą ilość okręgów wyborczych.

Natomiast prezydent ministrów przyznał w zupełności Rumunom równouprawnienie na polu politycznem, pod względem ustawy prasowej i ustawy koalicyjnej. W sprawie językowej przezydent ministrów zgodził się na to, ażeby, w okolicach zamieszkałych przez Rumunów, publiczne ogłoszenia dokonywane były w języku rumuńskim, ażeby w okolicach rumuńskich wszyscy publiczni funkcyonaryusze, którzy bezpośrednio stykają się z ludnością, władali językiem rumuńskim i obcowali z nią w języku ojczystym. Dlatego też w wyższych klasach gimnazyalnych ma być wprowadzony także język rumuński. Natomiast w wewnętrznej służbie językiem urzędowym ma pozostać węgierski. Protokoły mają być spisywane po węgiersku. Także uchwały dla stron mają być ogłaszane w tym języku. Następnie oświadczył Tisza, że rząd gotów jest popierać wszelkimi środkami rozwój ekonomiczny Rumunów. Dwugodzinną mowę przyjęło stronnictwo rządowe oklaskami.

W Debreczynie na Węgrzech dokonano w tych dniach zamachu na biskupa tamtejszego. Miklossyego. Śledztwo wykazało, że wybuch w pałacu biskupim nastąpił przy rozpakowaniu paczki, która nadeszła pocztą. Paczka ta zapowiedziana była już w sobotę listem z Czerniowiec, w którym zapowiedziano przesłanie 100 koron na biednych lub cerkiew, oraz lichtarza srebrnego i dywanów dla cerkwi. List był podpisany nazwiskiem: Anna Kovacs. Eksplozya nastąpiła wskutek wybuchu bomby ekrazytowej. Ciała wikaryusza i sekretarza poszarpane zostały na drobne kawałki. Ośm osób ranionych. Biskup ocalał niemal cudownie.

Śledztwo dotychczasowe umacnia coraz bardziej podejrzenie, że zamach na biskupa Miklossego wykonany został przez Rumunów, którzy, zaraz po utworzeniu biskupstwa grecko-katolickiego w okręgu Hajdurok, uprawiali nadzwyczaj silną agitacyę przeciw temu biskupstwu.

Z Albanii donoszą, że zwolennicy Izmaela Kemala napadli na zwolenników Essada paszy koło Elbassany. Przyszło do krwawej walki. Brało w niej udział także około 200 żandarmów, dowodzonych przez holenderskich oficerów. Władca Albanii, książę Wied, będzie miał urozmaicone panowanie.

Straty serbskiej armii w obu wojnach, jak obecnie rząd ogłasza, wynosiły: 5000 zabitych i 18.000 rannych w wojnie serbsko-tureckiej, 8000 zabitych i 30.000 rannych w wojnie serbsko-bułgarskiej, 2500 zmarło wskutek ran, 12.000 z powodu chorób, 4300 na cholerę. Straszne żniwo śmierci.

KRONIKA.

Wykłady dla Drużyn podhalańskich odbędą się w niedzielę 1 marca w miejscowościach:

Krościenko „O powstaniu chochołowskiem“ p. F. Gwiżdż.

Ostrowsko „Jak powstają Domy ludowe, Czytelnie i Kółka roln. i jakie korzyści z nich mamy?“ p. J. T. Dziedzic.

Poronin „Pijaństwo, największy wróg człowieka“ z obrazami świetlnymi p. T. Palczewski.

Szaflary „Jak powinna wyglądać nowoczesna wieś polska?“ p. L. Czech.

Ludzimierz „Położenie ludności wiejskiej w czasach porozbiorowych“ p. T. Buła.

Raba Wyżna „W jaki sposób możemy odrodzić wieś polską“ p. M. Wyskiel.

Bliższe szczegóły o lokalu i porze wykładu oznajmią ogłoszenia na miejscu.

† **Julia z Grabowskich Tetmajerowa,** obywatelka ziemska, wdowa po marszałku powiatu nowotarskiego i b. oficerze wojsk polskich z r. 1830, zmarła po długiej i ciężkiej chorobie w Zakopanem, przeżywszy lat 78. Nieskazitelnej cnoty niewiasta polska, z domu rodzicielskiego wyniosła tradycye najszczytniejszego poczucia obowiązku względem ojczyzny i społeczeństwa. Zasadom tym wierna przez całe pracowite życie swoje, w ich duchu wychowała ukochanego syna swego Kazimierza, znakomitego poetę, piewcę naszego Podhala i Tatr, oraz pasierba Włodzimierza, artystę-malarza i posła ziemi krakowskiej. Zwłoki śp. Tetmajerowej pochowano na cmentarzu w Zakopanem.

† **Dr Andrzej Knapczyk.** Z Bogumina nadeszła żałobna wiadomość, która wywołała smutek w licznych kołach na całym Śląsku. Umarł tam lekarz miejscowy dr Andrzej Knapczyk, jako lekarz i jako człowiek znany daleko i poza Boguminem. Śp. Knapczyk był człowiekiem o niezwykłej prawości, zacności i pięknych rysach charakteru. Przed 30 mniejwięcej laty przybył na Śląsk z Galicyi i tu potrafił zdobyć sobie stanowisko, na którem otaczał go ogólny szacunek. Gorący przytem Polak nie ukrywał się ze swemi przekonaniami, lecz zawsze śmiało i stanowczo jako Polak występował, popierając moralnie i materyalnie każdą pracę narodową na Śląsku, w miarę możności czynnie też biorąc udział w pracy instytucyi polskich. Śp. zmarły był członkiem zarządu filii Tow. oszcz. i zal. w Boguminie-mieście, należał do wszystkich miejscowych towarzystw, którym zawsze służył pomocą i wytrawną swą radą i doświadczeniem.

Śp. Andrzej Knapczyk zostawił syna, także doktora medycyny i córkę Jadwigę, doktorkę filozofii. Dodać należy, że śp. dr Andrzej Knapczyk był rodem z Cichego na Podhalu, i jako Podhalanin, interesował się żywo sprawami góralskiemi. Był prenumeratorem „Gaz. Podhalańskiej“ od jej powstania.

Cześć pamięci zacnego Obywatela!

† **Helena z Markiewiczów Pawłowska,** żona sędziego powiatowego w Brzesku, zmarła tamże, przeżywszy lat 24. Śp. Pawłowska pozostawiła po sobie jak najlepszą pamięć także w Nowym Targu, gdzie dłuższy czas mieszkała z mężem, przed przesiedleniem się do Brzeska. Cześć jej pamięci!

Mianowania. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim, nadając tytuł profesora, inż. Maryana Heitzmana, rzecz. nauczyciela szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem.

O szybszą jazdę koleją do Zakopanego. Na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej w Wiedniu z powodu wniosku o skrócenie czasu jazdy koleją z Krakowa do Zakopanego i napowrót, przedstawiciel ministerstwa kolei podniósł, że sprawie tej stoi na przeszkodzie kolej Chabówka—Zakopane, na której możliwa jest największa chyżość 30 kilometrów na godzinę.

Krajowe biuro kolejowe wyjaśnia sprawę zwiększenia chyżości na wymienionej linii w komunikacie, który przedewszystkiem zawiera zapewnienie, że Wydział krajowy w zasadzie odnosi się przychylnie do tej kwestyi, ale musi najpierw zbadać, czy korzyści będą odpowiadać kosztom. Jak podnosi komunikat, studya przeprowadzone przez Dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie wykazały, że wyposażenie toru kolei Chabówka—Zakopane dla powiększenia jej chyżości, wymagać będzie jednorazowego wydatku około 30.000 K i stałego wydatku około 1000 K rocznie. W zamian za te wydatki skróciłby się czas już między Chabówką, a Zakopanem, przy pociągach osobowych o 14 minut, a przy pociągach pospiesznych 7 minut. Gdyby cała korzyść ekonomiczna ograniczyć się miała jedynie do tak nieznacznego skrócenia jazdy — to trudnoby było Wydziałowi krajowemu oświadczyć się za ponoszeniem kosztów — bez osięgnięcia wybitniejszych rezultatów. Ponieważ jednak Dyrekcya kolei państwowych nadmieniła, że skrócenie czasu jazdy na owej linii może ewentualnie dopomódz do takiej rekonstrukcyi rozkładów jazdy na liniach sąsiednich, która przyniesie łączne skrócenie jazdy między Krakowem a Zakopanem o całą godzinę, zatem Wydział krajowy złożył już oświadczenie, że wspomniane wydatki na linii Chabówka—Zakopane poniesie, jeżeli nowy, wypracować się mający rozkład jazdy wykaże istotnie, już niekoniecznie przy wszystkich, ale przynajmniej przy ważniejszych pociągach skrócenie czasu jazdy między Krakowem a Zakopanem, mniej więcej o jedną godzinę. Sprawa leży więc obecnie wyłącznie w ręku Dyrekcyi kolejowej w Krakowie, która opierając się na złożonem przez Wydział krajowy oświadczeniu, może przystąpić do pożądanej rekonstrukcyi rozkładów jazdy.

Samobójstwo w Tatrach. W Dolinie Kościeliskiej odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru panna Janczewska z Królestwa Polskiego, licząca lat 22. Śp. Janczewska mieszkała w willi „Nosal“ na Bystrem w Zakopanem. Zgon jej wywołał powszechne współczucie.

Spółka producentów bydła i trzody w Czarnym Dunajcu. Wydział powiatowy zawiadamia, że dnia 3-go marca, we wtorek o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w Czarnym Dunajcu zebranie, celem utworzenia tamże „Spółki producentów bydła i trzody“. Referat o organizacyi Spółki wypowie dr Jasiński z Krakowa; referat o stosunku Galicyjskiej Spółki zbytu bydła do Spółek miejscowych — dyrektor p. E. Maurizio. Zebranie odbędzie się w sali urzędu gminnego w Czarnym Dunajcu.

Stefan Szinyei-Merse, nadżupan orawski, został mianowany nadżupanem stolicy szaryskiej.

„Tańce góralskie“ w Paryżu. W stolicy Francyi, w Paryżu, odegrała p. E. Galewska melodye góralskie,

spisane i ułożone przez znanego artystę-malarza i rzeźbiarza, p. G. Gwozdeckiego. Gazety francuskie bardzo się zachwycały naszemi góralskiemi nutami.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Autorowi „Sławnego kolacza“ w Cichem podajemy do wiadomości, że tylko te informacye drukujemy, które są num nadesłane z podpisem Redakcya musi znać nazwiska swych współpracowników. — P. Zwi Spirn w Żabnie: Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby p. Sokołow wystąpił przeciw niemczyźnie żydowskiej w Galicyi. bo niemczyzna w Palestynie nic nas nie obchodzi. Ale p. Sokołow. jako wydawca polakożerczych i litwackich pism w Warszawie. tego nie zrobi. a zatem nie mamy powodu „witać go owacyjnie“ i widzieć w nim „serdecznego przyjaciela“, jak to sobie pan dobrodziej z Żabna życzy. Dalsza podróż p. Sokołowa po Galicyi — już po wywiadzie z nim. stanowisko młodzieży lwowskiej ze „Zjednoczenia“ żydowskiego wobec tego pana, świadczy aż nadto, co to za „przyjaciel“. Pański „protest“ szaleje w koszu.

„Gazeta Podhalańska“ kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie tylko 1 kor. Do Królestwa Polskiego i Rosyi 3 ruble rocznie. Do Księstwa Poznańskiego i Niemiec 5 marek rocznie. Do Ameryki 2 dolary rocznie.

Czas odnowić przedpłatę!

WESOŁY KĄCIK.

Złoty interes.

Gospodarz (do żyda): Sprzedaliście mi ślepego konia.

Żyd: Nu, to lepiej, jak będzie jadł słomę, to będzie myślał, że je siano.

Dobrowolnie.

Żona do pijanego męża: Powiedz ty stary pijaku, czy ty musisz co noc wracać pijany do domu?

Mąż: Nie, nie... moja droga... Ja .. ja... to czynię dobrowolnie.

Złośliwy Józio.

Ciotka: Józiu, Józiu nie strój takich min, zobaczysz, że ci kiedyś tak twarz zostanie.

Józio: Prawda cіociu, tobie też tak twarz została?

Dlaczego?

— Dlaczego człowiek jak śpi to chrapi?
— A to, uważasz, ażeby pchły odstraszyć.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.